Nr 256. Dnia 24 Listopada. Poniedziałek. Dnia 12 (24) Listopada 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.

Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).

Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Jana od Krzyża Wyzn.
Wtorek: Ś. Katarzyny Panny Męcz.
Środa: ŚŚ. Piotra i Aleksandra B. M.
Czwartek: Ś. Barlaama Pust.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 37 | Długość dnia godzin 8 min. 19
Zachód „ „ 3 56 | Ubyło „ „ 8 35

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Piątek: Ś. Mansweta B. i Rufa M.
Sobota: Ś. Saturnina Męcz.
Niedziela Ś. Andrzeja Apostoła.
Poniedziałek: Ś. Eligiusza Biskupa.

— Wczoraj w kościele Ś-go Ducha wprost ulicy Mostowej, zakończoną została, przez całą oktawę obchodzona, Uroczystość Ś-go Stanisława Kostki. Wotywę przed ołtarzem uroczystującego Patrona odprawił JX. kanonik Ballach, rektor miejscowego kościoła, następnie Summę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, poprzedzoną uroczystą processją, celebrował JX. Kołaczewski. Słowo Boże tak w czasie Summy jak i podczas Nieszporów głosił JX. Mościcki, prefekt szkół Rządowych.

Nieszpory odprawił sam rektor miejscowy JX. kanonik Ballach. Na zakończenie zaś całego Nabożeństwa odbyła się wewnątrz kościoła solenna processja, w środku której Celebrujący zatrzymawszy się przed ołtarzem uroczystującego Ś-go Stanisława Kostki, odśpiewał wraz z tłumnie zgromadzonem ludem, jak i licznymi bractwami miejscowymi Litanję do tegoż Świętego Patrona, po skończeniu której zaintonowawszy Te Deum laudamus i udzieliwszy błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, pochód procesjonalny a z nim i Nabożeństwo ukończonem zostało.

— W dniu jutrzejszym, t. j. 25go listopada, przypada uroczystość Ś-tej Katarzyny Panny i Męczenniczki, która w kościele parafialnym ŚŚ. Trójcy, na Solcu, Nabożeństwem odpustowem z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i stosownemi do tejże uroczystości kazaniami obchodzoną będzie.

Wczoraj, w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca N. P. M., amatorowie pod przewodnictwem p. Władysława Krogulskiego, wykonali podczas Summy mszę brata tegoż, Józefa-Władysława, Nr 8, oraz „W imię Ojca,“ (tercet na sopran, tenor i bas, z chórem), nadto: „Nunc dimittis,“ Spohra (duet na tenor i bas), i „Ojcze nasz,“ (chór) St. Moniuszki.— Akompanjował na organach miejscowy organista, p. Dejczmann.

—B— Oglądaliśmy w sobotę w Teatrze Rozmaitości „Marjonetki Justyna“... nie drewniane mechaniczne marjonetki, które mają te wielką zasługę, że nic nie mówią; ani też owe marjonetki z których Goethe tak prawdziwie wyprowadza pierwszą iskrę zapału dla sceny i sztuki dramatycznej Wilhelma Meistra... Broń Boże... „Marjonetki Justyna“ mogą raczej zniechęcić do teatru najzapaleńszego hołdownika Talji i Melpomeny i wzbudzić żal za owemi widowiskami, w których to śmierć jednym zamachem wstrząsającym ściany szopki i serca małoletnich słuchaczów, ścina głowę królowi Herodowi i oddaje go w ręce szatana... O pierwsze wrażenia grozy tragicznej!... o! pierwsze wybuchy śmiechu komicznego!... cóż przy was znaczą „Marjonetki Justyna“!...

Ha, cóż robić!... wszystko idzie naturalną rzeczy koleją... Od owego czasu, kiedy zapatrzeni w głąb tekturowego pudła, pochłanialiście oczami strojne lalki przedstawiające wam świat cały począwszy od mocarzy ziemskich aż do żydka i olejkarza; kiedy pełni wiary w prawdę odgrywającego się przed wami dramatu, nie dostrzegaliście sprężyn i nitek ukrytych za kulisami; od tego czasu powtarzam, wiele upłynęło wody; dojrzeliście.. życie wyznaczało wam z kolei najróżniejsze role w wielkiej ludzkiej tragi-komedji; wrażliwość stępiła się, wyschło źródło łez, a po ustach przebiega już jeden tylko śmiech, uśmiech ironji... Obojętnie też patrzeć możecie na sztukę której tytuł jest ironją, a bohater... lokajem... Taka chyba musi być geneza dość niejasnego dla nas faktu przyswojenia naszej scenie „Marjonetek Justyna“,— tak pessymistycznie na publiczność zapatruje się widocznie reżyserja... Czy pogląd ten publiczność podziela?... Doprawdy pozwalamy sobie wątpić...

Że namiętności i słabości czynią z ludzi niekiedy marjonetki kierowane przez zręcznych i przemyślnych hultajów, — o tem istotnie życie prędzej czy później każdego oświeci; że Molier tworząc postaci Frontinów i Scanarellów, wyzyskujących słabości swoich panów, zbierał wzory z natury, — o tem również nikt, obznajmiony choć cokolwiek z literaturą i historją owych czasów, ani na chwilę nie wątpi; ale żeby te dwie dane wystarczać miały na przedmiot do komedji,—żeby nam dziś przez dwa akty kazano podziwiać machjawelstwo kamerdynera, pod pozorem, że to ma być potomek w prostej lińji lokajów Moljerowskich, żebyśmy nareszcie wierzyć mieli, że ludzie należący do najdowcipniejszego społeczeństwa jakie kiedykolwiek istniało bledną z całym swoim dowcipem i wytworną ogładą towarzyską w obec sprytu... fagasa, — to już trochę za wiele pretensji ze strony autora pana Karola Narreya,—trochę za wiele pobłażania ze strony reżyserji dla marjonetek zagranicznego wyrobu.

A jest ich kilka w ręku Justyna wyćwiczonego w szkole lokajskiego szalbierstwa. Najprzód pan hrabia Maurycy de Cernay, własny jego pan—nakłoniony do opuszczenia Paryża pod pozorem szukania samotności i spokoju prowincjonalnego, a w istocie dla tego że do tego samego partykularza sprowadziła się i pani du Bois, młoda wdówka mająca na swoich usługach pokojówkę Florynę, przedmiot matrymonjalnych zabiegów Justyna. Pani du Bois również nie z własnej woli wyjechała ze stolicy—postarał się o to Justyn spostrzegłszy, że wdowa blizką jest zaślubienia, jakiegoś *quidam*, którego barczysty kamerdyner śmiał podnieść oczy na Florynę. Sprowadziwszy tak dwie marjonetki w zapadły kąt Bretanji,—sługus na to tylko wysila swoją wyobraźnię, ażeby tu wdowie dać takiego męża, u którego sam mógłby przyjąć służbę, a zatem połączyć się z Foryną. W tym celu przez młodego chłopca Sylwana (trzecią marjonetkę) agituje między miejscową ludnością, ażeby hrabiego wybrano na skarbnika parafji, a zatem przywiązano do miejsca honorowym urzędem,—wdowie zaś probuje podsunąć to opasłego i idjotycznego pocztmistrza Piotra Ribaud, nazwanego przez siebie arystokratycznie panem Ribaupiérre, to znów własnego pana, uciekającego na nieszczęście od więzów małżeńskich. Kto jest pani du Bois, która mogła choć na jedną chwilę być powolną swatom lokajskim, jakiego gatunku hrabiego mamy przed sobą w panu de Cernay, którego Justyn potrafił skłonić do skrzyżowania szpady... z pocztmistrzem?—wszystko to zostaje niezrozumiałem dla widza, a autorowi zdawało się widocznie, że włożywszy bohaterom na głowy białe peruki i uzbroiwszy ich w czerwone u trzewików obcasy, zbawi swoją ramotę kolorytem historycznym. Kończy się wszystko przegraną Justyna który traci odrazu i służbę i Florynę przechodzącą na własność innego dryblasa w liberji, a widz oddycha swobodnie wydostawszy się przecie raz z tego świata przedpokoju, garderoby i stajni, w którym patrzeć musiał na lichą plątaninę samych nieloiczności, a słuchać płaskich i wyszarzanych konceptów.

Farsy tej pompatycznie przezwanej komedją, nie uratowała nawet niezła gra pana Szymanowskiego (Justyna) i szczery komizm wyzyskany wybornie przez pana Ostrowskiego z postaci pocztmistrza najlepiej stosunkowo skreślonej. Pomimo zbliżania się pory jasełkowej, wątpimy aby publiczność długo patrzeć chciała na „Marjonetki Justyna.“

—W— Krótką serję poranków muzycznych Józefa Wieniawskiego, zakończył wczoraj trzeci... mamy jednak nadzieję, że nie ostatni. Publiczność jeszcze tłumniej niż na dwóch pierwszych zgromadzona, z żalem żegnała się z mistrzami, którzy złożyli się na wczorajszy program: z Mendelsohnem, Weberem i Litolffem,—a przy ostatnim akordzie finału kompozycji Litolffa—słyszeliśmy nie z jednych ust słowa: „szkoda że to już koniec!“.—Od pewnej nieufności, z którą wielu na pierwszy poranek przybywało,—do tego odezwania się,—postęp to niepospolity, — pozwalający wróżyć, że muzyka klasyczna w tej formie i z taką oględnością traktowana, zyskałaby stopniowo wielu, bardzo wielu miłośników.

Zakończenie było nader na przyszłość zachęcające. Mendelssohna kwartet smyczkowy (D. dur op. 11) należy może do najpopularniejszych, co mu nie przeszkadza być jedną z najpiękniejszych, z najpoetyczniejszych kompozycji z zakresu muzyki pokojowej. Wytworny Menuet i pełne rzewnego smutku *Andante espressivo*, pozostały, niezawodnie w pamięci każdego kto choć raz wsłuchiwał się w natchnione myśli tego znakomitego ducha.

Druga sonata Webera, wykonana przez pana Wieniawskiego, nacechowana jest tym spokojem, elegancją, która miedzy Weberem pianistą, a Weberem genjalnym twórcą orkiestrowych arcydzieł—tworzą nieledwie przepaść. *Menuetto cappricioso* w tej kompozycji, pełne jest oryginalnych pomysłów.—Koncertant wykonał je z klasyczną prostotą a w *Andante* wydobywał z martwego instrumcutu tony cudownej śpiewności.

Trio Litolffa na fortepian, skrzypce i wiolonczellę, dowodzi przeciwnie zupełnej jednolitości w twórczej działalności tego dzielnego kompozytora; w każdym takcie powyższego utworu, czuć że autorowi Żyrondystów za ciasno w sferze muzyki pokojowej, że wielki jego talent wyrywa się w szersze przestwory, że mu potrzeba na materjał pełnego życia, wielkich namiętności i nawałnic uczucia; dramatyczne frazesy w *Andante* i oryginalna do dzikości niekiedy posunięta fantazja w *Scherzu* pozostawiły na słuchaczach wrażenie siły i potęgi twórczej, która przenika wszystkie utwory Litolffa. Pan Wieniawski z dziwną energją cechę tę uwydatnił i godnym był tłómaczem ognistych pomysłów znakomitego kompozytora.

Wywiązawszy się tak artystycznie z przedsiewziętego zadania, p. Wieniawski zapewne na tem nie poprzestanie, i po powrocie z zagranicy urządzi, naprzykład w post, nową serję poranków, które niewątpliwie ze szczerem już zadowoleniem powitane będą.

Wiadomości miejscowe.

= Tam gdzie siły muzykalne są tak liczne jak w Warszawie rzecz łatwa do pojęcia, że każda uroczystość muzyczna jest godnie reprezentowaną.

Dzień Ś-ej Cecylji patronki muzyki był zawczoraj jedną z takich uroczystości. Konserwatorjum warszawskie obchodziło go solennie: rano mszą uroczystą Gounoda wykonaną przez artystów opery i elewów konserwatorjum na nabożeństwie w kościele Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej, wieczorem zaś biesiadą składkową połączoną z umyślnie ad hoc urządzonym koncertem.

Cała muzykalna publiczność pospieszyła przyjść udział w nakreślonym w ten sposób programie. Rano tłumy zapełniły kościół i jego przedsionki. Podczas nabożeństwa cisza zaległa świątynię; kiedy zaś przy podniesieniu zabrzmiał hymn do Ś-ej Cecylji utworu również Gounoda pod wrażeniem tej muzyki potężnej melodją i egzekucją każdy z słuchaczy zatrzymał niemal w sobie oddech by nie stracić ani jednej nuty wypowiedzianej po mistrzowsku smyczkiem Apolinarego Kątskiego, któremu na arfie akompanjował p. Pistor, na organach zaś p. Śliwiński.

Program wieczornej zabawy wypełnił jakeśmy już powiedzieli, koncert uczniów konserwatorjum. Był on ułożony odpowiednio do chwili i słuchaczów zapełniających salę. Z kolei szły numera orkiestrowe: sekstety, kwartety i ustępy solowe.

Sekstet Dobrzyńskiego ze znanego tematu „A kiedy odjeżdżasz bywaj zdrów“ i pełna kolorytu, fantazja utworu dyrektora Konserwatorjum p. Kątskiego, pobudziły zgromadzonych do wypowiedzenia żywej sympatji dla młodych uczniów konserwatorjum, którzy w tak krótkim czasie pokonali nie lada zapory i zdołali się przedstawić w muzyce orkiestrowej jako wprawni pracownicy.

Rok czasu właśnie minął od chwili utworzenia klas instrumentów dętych w Konserwatorjum, rok ten umiano zpożytkować z korzyścią dla siebie i instytucji.

Po skończonym koncercie nastąpiła biesiada. Stokilkadziesiąt osób obsiadło stoły, a swoboda i wesołość zapanowały w tem gronie złożonem ze wszystkich klas społeczeństwa naszego, zebranych pod jedną chorągiew miłości dla sztuk pięknych z których muzyka jest najwymowniejszą przedstawicielką. Lecz nie tu jeszcze był koniec przyjemnych wrażeń dnia tego.

Ledwo podniesiono się od stołu, kiedy jeden ogólny głos zgromadzonych zażądał od pana Kątskiego by smyczek jego przemówił do słuchaczy. Pamiętano mowę skrzypców jego i zażądano—mazura.

I jakże odmówić takim prośbom? Uczynił też im zadość i pan Kątski, wszakże przyjmując wezwanie współbiesiadników, zażądał od nich w zamian pamięci dla *ubogich adeptów sztuki*.

Na szczere słowa szczerze też serca nasze odpowiadać zwykły. Nie przebrzmiały jeszcze ostatnie nuty mazura, kiedy złożono na powyższy cel 70 rs., które następnie na wniosek p. Kątskiego, wręczono mecenaso-

wi Wincentemu Majewskiemu, do odpowiedniego użytku.

Podczas wieczerzy konserwatorjum w całym swym składzie przesłało telegram dziękczynny protektorowi tej instytucji J. C. W. Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi.

= Podobno na pomieszczenie przyszłorocznej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej jaka ma się urządzić w Warszawie projektowanym jest Ogród Krasińskich. Nie wiemy w tej chwili czy projekt ten uzyskał już zatwierdzenie ale w każdym razie nie można go zaliczyć do szczęśliwych.

Warszawa posiada dwa ogrody w środku miasta: Saski i Krasiński i powinna te ozdoby swoje pielęgnować z niezmierną starannością.

Tymczasem od niejakiego czasu pomimo łożonych kosztów, w Ogrodzie Saskim widać pewne zaniedbanie szczególniej na trawnikach. Jest to następstwo zniesienia barjerek ogradzających dotychczas trawniki. W znacznej też części do zniszczenia porządku w ogrodzie Saskim przyczyniały się urządzane w nim w liczbie pięciu loterje fantowe. W roku wszakże bieżącym loterji takich było tylko dwie a w przyszłości nawet jedna tylko ma się odbywać. Ta zatem przyczyna złego ustanie i dla przywrócenia dawnego porządku trzebaby tylko przywrócić barjerki otaczające trawniki.

Ogród Krasińskich od dawna pozbył się wszelkich loteryi i zabaw i wyłącznie służy do spaceru.

Nie wiadomo zatem dla czego porządek w nim nie jest zupełnym.

Bądź cobądź od lat kilku posadzono tu znaczną ilość drzew i zasiano kwiatami trawniki.

Łatwo pojąć, że projektowane urządzenie wystawy w ogrodzie Krasińskich zniszczyłoby go na długi przeciąg czasu. Wystawa zaś sama nie miałaby bynajmniej dogodnego pomieszczenia. Spodziewamy się zatem że Ogród Krasińskich jakkolwiek dotąd w porównaniu z Saskim traktowany po macoszynemu, uniknie zniszczenia a Wystawą znajdzie sobie odpowiedniejsze i dogodniejsze miejsce, naprzykład na placu Ujazdowskim. Rzeczywiście ta ostatnia miejscowość jako plac pusty a ogrodzony doskonale się nadaje na urządzenie Wystawy z jej tymczasowemi budowlami. Machiny rolnicze, lokomobile, młocarnie parowe i t. p. wybornie tam będą mogły się rozłożyć a publiczność będzie w stanie oglądać wystawione przedmioty swobodnie bez tłoczenia się.

= Sklep „Merkurego" Nr. 1, po niefortunnej wycieczce na Dziką ulicę, znowu powrócił na Nowy-Świat i onegdaj, po poświęceniu, otwartym został do użytku stowarzyszonych wprost Ś-to Krzyzkiej ulicy w domu p. Łapińskiego. Pomiędzy produktami jakie zaproszonym okazywano, zwróciły na siebie uwagę, zapasy kaszy wprawdzie pięknej i stosunkowo, jak zapewniali znawcy, nie drogiej, lecz szkoda, że zagranicznej.

Nie zaprzeczamy użyteczności sklepu „Merkurego" w okolicy Nowego-Światu, jako przez znaczną liczbę dzisiejszych jego członków stowarzyszenia zamieszkiwaną. Ale więcej nas pocieszyła wiadomość, że po porozumieniu się z robotnikami fabr. pp. Lilpop etc. Rau zamiast dotychczasowego sklepu na Solcu, który okazał się nie odpowiednio pomieszczonym, ma być niezadługo otworzony sklep przy ulicy Książęcej. Do życzenia jest, aby dyrekcja stowarzyszenia pomyślała o urządzeniu przy tym sklepie niedrogiej jadalni z ogródkiem, gdzieby robotnicy mozolnej pracy znaleźć mogli zdrowy posiłek i wspólną a przyzwoitą rozrywkę.

= Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności ogłasza sprawozdanie z czynności swoich za rok ubiegły.

Rzuciwszy kilka kwiatów pamięci i uznania na świeże mogiły dwóch członków swoich Piotra Hermanowicza i Aleksandra Drwęskiego przechodzi do szczegółowych czynności Rady Gospodarczej za rok 1872. Z relacji tej dowiadujemy się między innemi, że uorganizowana w roku przeszłym staraniem „Towarzystwa" loterja fantowa przyniosła dochodu netto rsr. 853 kop. 18, co dobrze świadczy o filantropji lublinian.

Rozdział poświęcony stanowi zakładów Towarzystwa wykazuje, że:

1) W domu schronienia starców i kalek było razem osób 40 a koszt utrzymania jednej osoby dziennie wynosił w przecięciu kop. $11\frac{3}{4}$;

2) Do ochrony małych dziatek uczęszczało ogółem dzieci 90; na utrzymanie zakładu przypadało na dzień instytutowy kop. $7\frac{1}{2}$;

3) W sali sierot było dzieci stale utrzymywanych przecięciowo 22; koszt utrzymania jednej sieroty wynosił w przecięciu dziennie kop. $16\frac{7}{8}$.

4) Biednym, w mieście mieszkającym, udzielono wsparcia razem osobom 61.

Razem korzystało z pomocy instytucji osób 220.

Stan kassowy następnie się przedstawia: *przychód* ogólny wynosił rsr. 5525 kop. 20, *rozchód* a) z ogólnego zarządzenia rady gospodarczej rs. 892 kop. 71, b) z wydziału starców i kalek rsr. 1718 kop. $77\frac{1}{2}$; c) z wydziału ochrony rsr. 921 kop. 59; d) z wydziału sierót rs. 1355 kop. $83\frac{1}{2}$, razem rozchód wynosił rsr. 4888 kop. 91. Z porównania rozchodu z dochodem pozostaje remanentu rsr. 636 kop. 29.

Zamyka rocznik liczba członków Towarzystwa, a prócz tego lista szczegółowa osób płacących stale składki na rzecz Towarzystwa.

= Wynalazki, mające na celu ułatwienie pracy rolnej, mnożą się u nas. W chwili, gdy to piszemy, Warszawska fabryka odlewów żelaznych i maszyn rolniczych, zajmuje się już odrabianiem kartoflarki pomysłu p. Tymoteusza Łuniewskiego. Dotychczasowe kartoflarki systemu Cansona i Münstera wykopywały tylko z gruntu karcze z korzeniami, ta zaś jednocześnie dokonywa oczyszczania produktu z piasku i naci, klassyfikowania na większe i mniejsze, oraz podnoszenia o $1\frac{1}{2}$ łokcia nad ziemię.

Kartofle wpadają czyste już do kosza.

Machina funkcjonować może ciągniona czterema końmi przy obsłudze dwóch ludzi, na gruntach lekkich, niekamienistych.—Wykopuje z gruntu kartofle na dwóch morgach dziennie, czyli zastępuje dzienną pracę 60 robotników.

Wynalazca przedstawił główny zarys swej kartoflarki najznakomitszemu europejkiemu specjaliście p. Howardowi, który pomysł pochwalił i zażądał przesłania sobie dokładnych rysunków. P. Łuniewski słuchał kursów uniwersyteckich na wydziale chemicznym b. Szkoły Głównej, następnie zaś kończył zakład agronomiczny w Pumbly pod Bruksellą. Obecnie jest właścicielem folwarku Guzówka w gubernji Siedleckiej.

= Repertuar teatrów warszawskich na bieżący tydzień.

Teatr Wielki: poniedziałek: „Otello"; wtorek: „Życie paryzkie"; środa: „Dalila,"; czwartek: „Duch Wojewody": piątek: „Otello"; sobota: „Meluzyna"; niedziela: „Ernani".

Teatr Rozmaitości: wtorek: „Marjonetki Justyna" „Miód kasztelański"; czwartek: „Biały Gwoździk", „Drzemka pana Prospera"; sobota: „Akrobata" (1szy raz); Marjonetki Justyna", „Hans Jurga"; niedziela: Akrobata, Księżna Jerzowa".

— „Tellus". Do *Ostsee-Zng*. piszą z Warszawy, że upadłość „Tellusa", dotknęła także bezpośrednio i warszawski świat finansowy, że kilku domom bankowym warszawskim „Tellus" winien znaczne summy, a mianowicie: bankierowi Kronenbergowi 150,000 sr., bankierowi Blochowi 100,000 rs., bankierowi Rawiczowi 30,000 rs., Bankowi Dyskontowemu 30,000 rs.—Wiadomość tę podajemy według doniesień powyższej gazety niemieckiej, na jej odpowiedzialność. (G. W.)

= W sobotę przedstawioną będzie pierwszu raz komedyjka Feuilleta w jednym akcie p.n. „Akrobata".

= Jutro w „Życiu paryzkiem wystąpi w roli rękawiczniczki panna Sobolewska, już jako stała artystka tutejszej opery. Rolę Gobineta po panu Prohazce, odegra pierwszy raz pan Michał Zakrzewski.

= Koncert pana Frümana w teatrze wielkim z orkiestrą, odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 30 b. m. o godzinie 1-ej z południa.

= Ślizgawka na Saskim placu jest już gotowa, brak jej jeszcze tylko.... lodu. Tym razem przestrzeń zajęta na tę rozrywkę zimową mniejsza jest niż w roku zeszłym. Będzie zatem łatwiej w razie nawet krótko trwającego mrozu urządzić lodową powłokę, niż dawniej. Gdyby i teraz przedsiębierstwo ślizgawki miało się nie powieść, starodawne przysłowie o Zabłockim i mydle musiałoby chyba uledz zapomnieniu.

= Znaleziono znowuż podrzucone świeżonarodzone dziecko przy rogu ulicy Hrabiego Berga i Mazowieckiej. Dziecko oddane zostało do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Komitet Towarzystwa Muzycznego, podaje do wiadomości, iż w środę dnia 26go b. m., o godz: 8mej wieczorem, odbędzie się w salach redutowych, 36ty wieczór muzyczny.— Bilety na ten wieczór, dla rodzin i gości, wydawane będą: we wtorek d. 25 b. m., od godz. 5tej do 7mej wieczorem, i w środę, od 1szej do 3ciej po południu i wieczorem od godziny 5tej do 8mej.— Wejście do sal redutowych od strony obu Teatrów. —12531—

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", od F. R. kop: 20, i od E. D. kop: 20 dla rodziny bardzo nieszczęśliwej X.; od J. W. rs. 2 dla biednych do uznania Redakcji.— Rs. 6 dla nędzy wyjątkowej jako kara dobrowolnie na siebie przyjęta od W. T. i W. G.

— W dniu 6 (18) b. m., na stacji tutejszej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej przy zakładaniu bloków u lokomotywy, Kazimierz Piotrowski ślusarz, uległ oderwaniu dwóch palców uręki; o czem prowadzi się śledztwo policyjne.

— W dniu z. piątkowym, na rynku za Żelazną-Bramą, Policja wspólnie z Lekarzem miasta i Inspektorem targowym, znalazła 104 funtów zgniłych ryb, które skonfiskowano i zniszczono; winnych zaś pociągnięto do kary podług prawa. (G. Polic.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J.* W kwestji pobrania przez konduktora omnibusów wyższej opłaty od dziecka aniżeli się należało, trzeba było się panu udać do władzy policyjnej, która sprawy tego rodzaju doraźnie załatwia.

— *Panu N. Z.* Pistolet jest bronią o jednym strzale, dawniej rzadko, używane były pistolety o dwóch strzałach. Rewolwery zaś mają od sześciu do dwunastu strzałów i skutkiem tego urządzenie ich zupełnie jest odmienne, tak samo jak i nazwa.

— *Stałej prenumeratorce A. W.* W kwestji magazynjerek, prosimy o osobiste zgłoszenie się do Redakcji.

Wiadomości z Cesarstwa.

— „*Pet. Wied.*" donoszą, iż za granicą mocno w tej chwili zajmują się wynalezieniem najlepszych środków przewozu herbaty morzem. Różnica, jaka zachodzi między herbatą „karawanową" sprowadzaną lądem przez Syberyę, a „kantońską" sprowadzaną morzem przez Anglję, podobno pochodzi od niweczenia się aromatu tej ostatniej pod wpływem zwrotnikowych upałów.

W celu odwrócenia tego wpływu próbowano ostatniemi czasy malować ściany parostatków na kolor jasno szary zamiast czarnego, i jak się zdaje, osięgnięto pomyślne rezultaty. Przynajmuiej z doświadczeń powtarzanych na okrętach wojennych anglo-indyjskich z pewnością wiadomo, że w statkach pomalowanych na kolor jasno szary, ryż i pszenica nie ulegają fermentacyi pod zwrotnikami, jak to się dzieje w statkach pomalowanych na czarno.

Zresztą w handlu herbacianym za lat kilka lub kilkanaście przewidują się ważne przewroty. Indye angielskie, Turkestan, Tybet i w ogóle Azja Środkowa, ale szazególniej Indye zabierają się do potężnego współzawodnictwa z Chinami. W roku zeszłym zebrano w Indyach 24 mil. funtów herbaty, a ponieważ pielęgnowanie jej okazało się korzystnem, więc pomnożono plantacye i w roku przyszłym spodziewają się zebrać około 50 mil. funtów. Przy tem herbata w Indyach staranniej się przygotowuje niż w Chinach, i skutkiem tego dłużej zachowuje aromat.

— Bardzo tajemnicze ogłoszenie czytaliśmy w kilku pismach rossyjskich. W jednym i tymże Nrze jednego i tegoż pisma figuruje w kilku różnych szpaltach w rozmaitej formie obwódkach nazwisko „J. Markgraf"... i nic więcej. Nietylko nas, ale i prassę petersburską zastanawia tego rodzaju oryginalność. Dowcipny kronikarz „Nowości" petersburskich mówi, iż jest to echo blagi amerykańskiej. Pan Markgraf, chce, aby wpierw jego nazwisko wraziło się w „umysły" czytającej publiki i podrażniło jej ciekawość, a potem dopiero, po upływie pewnego czasu powie jaki był cel tego podrażnienia. Panie Walkott! Dla czegoś ty nie odbył tej próby z poczciwymi warszawianami i zamiast w gazetach nie porozlepiał na rogach ulic kartek ze „swą godnością?" Ręczę, że zainteresowałbyś więcej o 100% łatwowierną Warszawę i z większym tryumfem wjechałbyś na rydwanie swoim na plac Krasińskich. Lecz stało się. Zobaczymy, o wiele pan Markgraf był mędrszy.

Kronika zagraniczna.

× Odra pod Wrocławiem w tym roku tak mało ma wody, że żegluga na niej zupełnie jest niemożliwą. W takim stanie rzeczy i projektowany kanał, mający połączyć Odrę z Dunajem, nie ma zbyt świetnych widoków powodzenia.

— *Poznań 21go listopada r. b.*— Opera niemiecka dająca przedstawienia w naszem mieście, wystawiła w ostatnich czasach następujące opery; „Wesele Figara", „Biała Dama", „Don Juan", „Trubadur", „Cyrulik Sewilski", „Żydowka", „Hugonoci". W dalszym ciągu przedstawione zostaną opery: „Lukrecja Borgja", „Norma", „Pocztyljon", „Fidelo", „Faworyta".

W operze niemieckiej występuje jako gość p... Schneider, śpiewaczka z Carlsruhe,—śpiewała w „Hugonotach" z powodzeniem rolę Walentyny.

Przed kilkoma dniami opuścił Poznań słynny artysta dramatyczny niemiecki Otto Loefeld; występował gościnnie, biorąc za wieczór 250 talarów. Grał Cromwela, Waleisteina Otella i Ryszarda 3go,—w tej ostatniej roli, zwłaszcza był niezrównanym.

Opera polska wystawiła „Halkę", „Flisa", „Galateę"; dała również kilka wyjątków z „Cyrulika Sewilskiego" i z „Faworyry", a w tych dniach wystawia „Traviatę".

„Halka" ma niezmierne powodzenie, grano ją 15cie razy, i za każdym razem teatr był przepełniony publicznością.

Ze wszystkich polskich śpiewaków, odznacza się najwięcej pan Mieczysław Horbowski, znany wam baryton, którego piękny głos od chwili pierwszego u nas wystąpienia, wiele zyskał na sile.

Pan H. kształcił się u sławnego Rogera i oprócz

pięknego organu, posiada wielką umiejętność traktowania śpiewu, pewność atakowania tonów i jasną deklamację. Wystąpiwszy kilkakrotnie na naszej scenie w partjach barytonowych, odrazu zjednał sobie wielkie uznanie tutejszej publiczności.

Komedja wystawiła z nowych sztuk „Marcowego kawalera“, „Emancypowane“ i „Marję Magdalenę“.

Przez bankrnctwo Banku Tellusa, padła ofiarą znaczna liczba bogatych rodzin, z tego powodu i teatr nasz wiele pod względem materjalnym straci.

✝ W dniu 25 b. m., o godzinie 10 rano odbędzie się żałobne Nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego, za duszę ś. p. Fryderyka hr. **Skarbka**, jako w ósmą rocznicę zgonu, na które zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —12,542—

✝ Administrator Warszawskiej Fabryki Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewów, zaprasza niniejszem na żałobne Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Stanisława **Kosseckiego**, Szambelana dworu J. C. K. M., dziedzica dóbr Grabów i współwłaściciela tejże fabryki, w dniu jutrzejszym o godzinie 10tej rano w kościele parafialnym na Solcu odbyć się mające. —12,546—

✝ Dnia 25 b. m., (we wtorek) o godzinie 10-tej rano, odbędzie się w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu Wotywa za spokój duszy ś. p. Katarzyny z Malinowskich **Tomczyckiej**, na którą pozostały mąż Krewnych i Znajomych zaprasza.

✝ Jutro, odprawionem zostanie w kościele Śgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10tej z rana, Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Marji** z Szajowskich **Du Bouchet**. Córka na takowe pobożnych zaprasza. —12335—

✝ Jutro, o godzinie 10tej, w kościele Śgo Aleksandra, jako w dniu imienin ś. p. **Katarzyny Czapskiej**, odprawiać się będzie za spokój jej duszy Nabożeństwo żałobne; na które w smutku pogrążona córka wraz z zięciem, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —13539—

✝ W dniu 27 b m., t. j. we czwartek, o godz. 11ej z rana, w kościele Powązkowskim, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa **Naimskiego**, obywatela i przeniesienie zwłok jego do grobu familijnego, na które pozostała żona wraz z dziećmi i wnukami, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego zaprasza.

✝ Ś. p. Piotr **Nowiński**, Rzeczywisty Radca Stanu, Członek Senatu, po długich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w dniu 23 listopada, przeżywszy lat 66. Nieutulona w żalu pozostała żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na żałobne Nabożeństwo w dniu 25 b. m., (jutro), o godzinie 9 i pół z rana, w kościele Narodzenia N. Panny Marji przy ulicy Leszno, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie 3 i pół, na cmentarz Powązkowski odbyć się mające.

✝ Ś.p. Franciszek **Miecznikowski**, b. officer b. wojsk polskich, umarł dnia 22 b. m., w wieku lat 85. Pozostała familja zaprasza Znajomych i Kolegów zmarłego na żałobne Nabożeństwo, w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, dnia 25 b. m., o godzinie 11ej rano odbyć się mające. —12,552—

∞ We czwartek, d. 20go b. m., o godzinie 7mej wieczór, w kościele Przemienienia Pańskiego, pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. **Władysławem Mijakowskim**, obywatelem ziemskim i p. **Leokadją Kączkowską**, córką zmarłych Rafała i Katarzyny małżonków Kączkowskich, właścicieli dóbr Lubiankow. Związek pobłogosławił JKs. Władysław Siewierski. Po skończeniu obrzędu zaślubin liczna familja i znajomi zebrani w salonach hotelu angielskiego składali życzenia państwu młodym. —12832—

Wiadomości Polityczne.

Proces Bazaina.

Posiedzenie Sądu w Trianon, d. 18 listopada.

Oprócz wiadomych już zeznań, z dnia wczorajszego, zasługuje jeszcze na zanotowanie to co zeznał przed sądem *Débains* zostający przy jednem z poselstw zagranicznych. Złożył on Bazainowi pomiędzy 11 a 20 września, raport poufny na zasadzie wiadomości zaczerpniętych w Vaux pod Metz, a więc ze źródeł pruskich. Marszałek raport ten podał do wiadomości dowódzców korpusów i dywizji. D. uskarżał sie na to przed marszałkiem. Po bitwie pod St. Privat przesłał Debains do dzienników w Metz sprawozdanie. Napisał je z własnego natchnienia i sam przyjmuje na swoją odpowiedzialność zdanie: „armia zostanie pod Metz.“ Po Deb. *Beaulieu* mówi, że o kapitulacji Strasburga, dowiedział się od Baz. stojąc na czatach, Baz. dodał: „Na teraz przegraliśmy, za dwa lata na nowo zaczniemy.“ *Blondeau*, dyrektor filji Banku francuzkiego w Metz, chciał d. 15 sierpnia odesłać do Paryża 40 miljonów franków. Nie pozwolił mu na to generał Coffinières, Te 40 miljonów wpadło następnie w ręce pruskie.

D. 18 listopada badanie zaczyna się od marszałka *Leboeuf*, który bardzo jasno, lecz nie zawsze zwięźle, kreśli obraz działań wojennych od 1 września do 7 października. D. 12 września zawiadomił Bazaine dowódzców korpusów, że zaszłe wypadki zmieniają położenie rzeczy, i nie pozwalają narażać losu armii przez działanie na wielką skalę. Z tą chwilą codzienne utarczki ustały, niemcy na przednich strażach już nie zaczepiali i powszechnie mniemano, że wkrótce zawartem zostanie zawieszenie broni.

Następują szczegóły ściągające się do missji Regniera.

Dnia 23 września Bourbaki mówił Leb. o konieczności położenia kresu obecnemu stanowi rzeczy. Dnia 27 Baz. zapytany odpowiedział, że cesarzowej uczyniono propozycje pokoju i że dla roztrząśnięcia ich ma być zwołany senat i ciało prawodawcze Baz. ze swej strony zapytał czy Leb. zna Règniera którego cesarzowa przysłała po Canroberta lnb Bourbakiego. W chwili kiedy Burbaki odjeżdżał myśl zawarcia zaszczytnego pokoju znajdowała uznanie u wielu oficerów. Raport Débains'a o którym wyżej, nie oddziałał źle na usposobienie wojska, bo się wojsko o politykę nie troszczyło.

Ladmirault przypomina sobie, że mu coś marszałek mówił o liście od ks. Fryderyka Karola. Moralna postawa wojsk była doskonałą jeszcze w końcu września ale siły fizyczne już niknęły i nie można się było spodziewać już wtedy powtórzenia początkowych usiłowań.

Frossard zeznaje, że na radach wojennych 26 sierpnia i 12 września nie mówiono wcale o pozostawieniu armji pod Metz na czas nieograniczony. Powszechnem było przekonanie, że pobyt jej będzie krotkotrwałym. Tak musiał myśleć i Baz. i jednego dnia powiedział świadkowi, „nie bój się pan przebijemy się w każdej chwili“. Raport Debains'a uważał Frossard za przasadzony. Kiedy 4 października rada wojenna przygotowywała ruch ogólny na Thionville, niewiedziała wcale o nagromadznniu tam zapasów żywności. Baz. uskarzał się przed Fross., iż niema wiadomości „od tego, co się rządem obrony narodowej nazywa“. Okazywał mocne wzruszenie. Uważał się za ofiarę wypadków i nie miał zaufania w ludzi postawionych u steru. Duch wojska był doskonały a z nim do ostatka i karność. Żołnierze marli jednak z głodu i fizyczne siły armji były mocno wyczerpane. Tu prezydujący w sądzie daje wyjaśnienie zaszczytne dla armji francuzkiej.

Descaux tymczasowy dowódzca gwardji po odjeździe Bourb. składa zeznanie bez znaczenia.

Canrobert opowiadaniem działań wojennych przypomina opisy w romansach Dumasa starszego. Galerja słucha marszałka z natężoną uwagą i prawdziwem upodobaniem. Pod względem prawnym w działaniach opisywanych przez C. nie wiele szczegółów ważnych. D. 4 października miano obu brzegami Mozelli wyruszyć na Thionville żołnierze mieli w tornistrach żywność na dwa dni, choć wtedy z żywnością było już źle, bo od 13 września żywiono żołnierzy koniną z artylerji i kawalerji. O sprawie Régniera zeznaje Canr: D. 24 września wezwano go do Baz. Ten zapytał go na wstępie czy zna wyższego urzędnika dworu Cesarzowej niejakiego Régnera. Po odpowiedzi przeczącej Baz. oznajmił, że cesarzowa przez tego Régniera stawia żądanie, aby jeden z dowódzców korpusu przybył do niej w celu układów o pokój. Z osobistych pobudek Canrobert nieprzyjął doraźnej propozycji Baz. ale przyjął ją wkrótce Bourbaki i w towarzystwie lekarzy luksemburgskich wydalił się z Metz.

Sam *Bourbaki* nakoniec zeznaje: Dnia 24 września wezwany do Baz. zastał w głównej kwaterze tylko Boyera, który pokazując mu marszałka chodzącego po ogrodzie z jakimś człowiekiem, zapytał go czy nie widział kiedy w Tuileries tego człowieka. Bourbaki odpowiedział, że nie. Wszedł Baz. z nieznajomym i przedstawił go Bourbakiemu: „Pan Régnier; słuchaj generał co powie.“ Na to R. zaczął przekładać jakby to dobrze było zawrzeć pokój. Twierdził, że niemcy nie chcą się układać z rządem paryzkim tylko z cesarzową. Potrzeba aby jeden z generałów pojechał do Anglji. Marszałek pokazał następnie Bour. listy ks. Fryderyka-Karola, a na Régniera włożył obowiązek oświadczenia ks. Fr.-Karolowi, że on Bazaine żąda dla armji swej odciągnięcia z honorami woskowemi na punkt neutralny; twierdza Metz nie miała być objęta kapitulacją, Marszałek zaproponował Bour. wyjazd do Chislechurst. Bour. zgodził się ale pod warunkiem, że oddalenie się jego oznajmionem zostanie w rozkazie dziennym, że dowództwo gwardji pozostawione będzie przy nim a gwardja nie będzie prowadzoną w ogień podczas jego nieobecności, żądał nadto rozkazu wyraźnego na piśmie. Rozkaz ten otrzymał ale w Bruksellі dopiero spostrzegł na nim datę 15 września, kiedy tymczasem powyższe porozumienie się miało miejsce dopiero 24 września, a wyjazd do Anglji nazajutrz.

Za przyjazdem do Anglji, Bourb. przedstawił cesarzowej położenie armii. Cesarzowa odpowiedziała, że nie czuje się w prawie zawiązywania z kimbądź układów o pokój, dopóki jeszcze naród bronić się może. Bourbaki myślał o powrocie, lecz mimo lorda Granville nie mógł pozwolenia od niemców uzyskać. W Tours nadaremnie przekładał bezowocność dalszej walki. Następnie przyjął dowództwo na północy. (w Pikardji i Artois). Regnier nie mówił nic Bourb. o konferencji swojej z Bismarckiem, twierdził tylko, iż rokowania są już zawiązane. Na wiarę tego doniesienia Bourb. wydalił się z Metz przekonany, iż ocali armię.

Na początku posiedzenia w dniu 19 listopada odczytano zeznania Régniera w śledztwie. Wiadomo, że Regnier ukrywa się teraz za granicą z obawy kary. Règnier był posiadaczem dóbr ziemskich pod Melun nad Sekwaną. Dnia 13 września dobra te zajęte zostały przez Prusaków. Régnier pomyślał wtedy o ratowaniu ojczyzny. Pojechał do Anglji. Otrzymał z wielką trudnością audyencję u cesarzowej. Formalnego upoważnienia dać mu nie chciano. Régnier postarał się sam o fotografię opatrzoną podpisem cesarzewicza. Dnia 20 września dostał się do Bismarcka w Ferriéres. Oświadczył mu, że od cesarzowej niema żadnej szczególnej missji, ale z własnego przekonania uważa porozumienie się między Bismarckiem i Baz. za możliwe. Dostawszy się do Metz nic Régnier Bazainowi nie mówił o otrzymanej jakoby missji od cesarzowej, pokazał mu tylko fotografię. Bismark i Fryderyk Karol jednozgodnie oświadczyli mu, że z rządem obrony narodowej żadne układy zawiązywane nie będą; marszałek tylko i cesarzowa będę mogli występować jako strona kontraktująca. Bazaine nadto objaśnić miał Règniera, że armja pod Metz nie jest do dyspozycji p. Favra, że przysięgła na wierność dynastji cesarskiej i przysięgi tej dotrzyma. Było to w dniach 23, 4 i 5 września w Bau St. Martini pod Metz.

Kiedy d. 25 września Bourbaki wydalił się do Anglji, Regnier powrócił do Ferières. Po drodze w Corny, rozmówił się z ks. Fryderykiem Karolem. W Ferières odbył długą konferencję z Bismarckiem, który nie żądał od niego innej legitymacji, prócz wiadomego podpisu na fotografji. Opuszczając Baz. Regnier, przyrzekł nadesłać odpowiedź, na powyżej wspomnione warunki kapitulacji, nie prędzej jak na 30 września. Nie podawał się nigdy przed marszałkiem za wyższego urzędnika dworu cesarzowej. Kazał się tylko zameldować jako „nieznajomy z Hastings.“

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Ministerjum b. Brogłie miało się ukonstytuować w nowym składzie jeszcze w dniu onegdajszym. Desseiligny i Magne zostać w niem mieli w każdym razie. Dziś powinnibyśmy mieć telegram z nową listą ministerjalną.

Zgromadzenie dziś zbiera się na posiedzenia po kilkodniowej przerwie potrzebnej jednym dla wyzyskania zwycięztwa, drugim dla ochłonięcia z klęski. Klęska ta jest dla republikanów tem osobliwszą, że wykazała ich bezsilność większą niż dotychczas mniemać było można. Większość przeciwna rzeczypospolitej w dniu 24 maja wyniosła tylko 14 głosów w dniu 19 listopada doszła już do 68. W dniu 24 maja wszyscy bonapartyści głosowali z rojalistami. W dniu 19 listopada dziesięciu wstrzymało się od głosowania a pomimo to przewaga była pięć razy większą niż podówczas. Głosowanie zeszłośrodowe nad całem prawem Depeyra doprowadza do przekonania, że pomoc bonapartystów nie jest już rojalistom potrzebną i że bez niej już doskonale radzić sobie mogą przy pomocy owej gruppy Kaz. Perier, która w bardzo krótkim czasie zakończy swoj zawód polityczny na zupełnem zespoleniu się z prawicą. Trzydziestu siedmiu deputowanych z tej gruppy głosowało 19 listopada za projektem rojalistów. Telegramy z Paryża donoszą że praca nad zupełnem zlaniem tej gruppy w jedną całość ze stronnictwem wstecznem — już się rozpoczęła.

Taki rezultat przewidzieć było można jeszcze przed półtora rokiem, kiedy p. Périer odrywał się od lewego środka republikańskiego.

Mimo ciągłych wyborów republikańskich, mimo przechwalanego nacisku opinji narodowej na Izbę wersalską, okazuje się, że stronnictwo wsteczne w Izbie tej nie tylko nie traci na siłach, ale przeciwnie pomnaża je ciągle i jeżeli potrafi związać ze sobą stale tych sprzymierzeńców, którzy mu w dniu 19 listopada pomoc bonapartystów uczynili zbyteczną—to raz posiadłszy 380 głosów w Izbie, będzie miało tak znaczną przewagę, iż mu ją nie prędko odbiorą najradykalniejsze nawet wybory. Będzie ono mogło pod cieniem siedmioletniej prezydentury spokojnie marzyć o monarchji i wznowienie rozbitych przez uczciwość Chamborda projektów, nastąpi może bardzo prędko, prędzej niżby wnosić można ze stosunkowego umiarkowania, z jakiem rojaliści występują od miesiąca.

Siedmiu radykalistów royalizmu zaprotestowało d. 19 listopada przeciwko prezydenturze Mac-Mahona.

„Manchester Gaurdian“ dnosi, że w sobotę d. 15go b. m., podpisał Rouher konwencję z rządem Mac-Mahona co do rozmaitych wynagrodzeń i zwrotów na rzecz rodziny zmarłego cesarza. Mianowicie zbrojownia w Pierrefonds, wartująca 1,500,000 fran., ma być zwróconą cesarzowej; podobnież i muzeum chińskie w Fontainebleau. Cesarzowa otrzymuje 1,200,000 fran. za rzeczy zniszczone w Tuileries. Niewiadomo czy korzyści powyższe zapewnił p. Broglie bonapartystom za ich głosy w Izbie i czy teraz po głosowaniu w Izbie będzie się uważał za związanego układem.

Interpelacya Saya wyznaczona na dziś miała być zaniechana. Nie może ona mieć już żadnej prawie doniosłości.

W procesie Bazaina zeznawałi d. 19 b. m. Coffinieres, Jarras, dwaj ci swiadkowie nie pamiętali rzeczy ważniejszych, a w mniej ważnych nic stanowczego nie powiedzieli. Jest to taktyka ich od samego początku badań. Zapytanie prezydującego i kommisarza rządowego ściągały się do sprawy Regniera i domniemanych planów politycznych Baz. przy współdziałaniu kilku osobistości z generalicyi metżeńskiej.

Dnia 21 b. m., przesłuchiwał sąd: Boyera, Lamego i Favra; Favre zeznał, że na konferencjach w Ferières zapytał go Bismarck „A jesteś pan pewny posłuszeństwa Bazaina?“ Favra zdziwiło to zapytanie, Bismarck zaś dodał: „Mam słuszny powód do mniemania, że Bazaine nie trzyma z wami.“ O charakterze nowej prezydentury najlepiej przekonywa okólnik ministra oświaty Batbie. Dziś dziennik urzędowy ogłosić ma uchwałę w przedmiocie prezydentury Mac-Mahona. Rząd postanowił zrobić z tego dnia święto narodowe i p. Batbie na dzień dzisiejszy w całej Francji uwolnił uczniów od lekcji.

Republikanin Lanfrey usunął się z poselstwa w Bernie.

Ekspedycja do Aczynu odpłynęła w Batawii na sumatrę w końcu zeszłego tygodnia Holendrzy pewni są zwycięztwa.

Spór o Kubę przybiera łagodną postać, Grant jest za udzieleniem Hiszpanji potrzebnej zwłoki do udzielenia satysfakcji. Anglja zwłokę już udzieliła w formie bardzo uprzejmej. W ogóle widać że oba mocarstwa obrażone nie jednakowo daleko posunąć się pragną i na tem skorzysta Hiszpanja.

W powstańcach kartageńskich objawiło się coś podobnego do patrjotyzmu. W obec zatargu z Anglją i Ameryką oświadczyli oni gotowość poddania się rządowi, aby mu rozwiązać ręce do energiczniejszego działania.

W Dublinie ukonstytuowało się w tych dniach stowarzyszenie polityczne zmierzające do wywalczenia autonomji dla Irlandji. Przyjęło ono nazwę „Irisch Home rule-Ligue.“

W węgrzech gabinet Szlavego chwieje się. Opinja widzi potrzebę nowej bardziej postępowej formacji pod sterem Kolomana Ghiczy, któremu z porządku po śmierci Deaka przypadnie naczelnictwo wielkiego stronnictwa narodowego. Stan zdrowia Deaka wcale niepocieszający.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 24-go listopada godz. 12 w poł.

Paryż 22-go. Gabinet uchwalił z rana przedstawić się w dotychczasowym składzie Chambordowi. „J. officiel“ ogłosi dymisje dopiero po rozprawach nad interpellacją.

Paryż 23go. — Na bulwarze pożyczka silnie stoi— 93,15. — Pogłoska o nowym messażu Mac-Mahona, zaprzeczona. — Zapewniają, że Chambord opuści ziemię francuzką.

ROŻNOŚCI.

Szczególniejszy obiad odbył się niedawno w jednej z najwykwintniejszych restauracji paryzkich.

Przy stole, na którym znajdowały się nakrycia na 13 osób, siedział jeden gość, który ku wielkiemu zdziwieniu garsonów oświadczywszy przedtem, że pozostałe dwanaście nakryć zamawia dla swoich współbiesiadników, spożywał obiad samotnie.

Tajemnica jednak wyjaśniła się wkrótce.

Przed dwudziestu laty trzynastu przyjaciół, w liczbie których znajdowali się: Alfred Musset, Teofil Gautier, hr. de Flehoc, i t. d., siedząc przy stole w te że samej restauracji, postanowili zbierać się co rok w tymże samym dniu; gdyby zaś którykolwiek z nich nie przybył w oznaczonej porze, próżne miejsce miało być dla niego zachowanem.

Z upływem lat biesiadnicze grono coraz się zmniejszało, aż wreszcie gdy wszyscy inni legli w mogile, ostatni z towarzyszy wierny słowu danemu przed 20 laty, przybył sam jeden na ucztę. Jestto 84-letni malarz Rubbelles.

* * *

Inserat zamieszczony niedawno w berlińskim „Intelligenzblatt,“ dowodzi jak dalece mnożą się ludzkie zajęcia. Inserat brzmi: „Poszukuje się, za odpowiedniem wynagrodzeniem, operatora do wyrywania siwych włosów z głowy.“

* * *

— (*Art. nad.*)— Pomimo ogólnych u nas narzekań na brak kapitałów i na niechęć używania onych ku ozdobie miasta i wygodzie mieszkańców, trzeba przyznać jednak, iż Warszawa, szczególniej też w roku bieżącym buduje wiele i rozumnie nawet. I w odleglejszych dzielnicach miasta spostrzegamy pocieszające na tej drodze objawy; tak np. zauważyliśmy jeden z domów przy ulicy *Nalewki*, drugi za cyrkułem, należący do reputowanego kupca tutejszego, *Szymona Goldflus*, którego cały fronton dawniejszy, przerobiony został obecnie według planu budowniczego Orłowskiego i stanowi prawdziwą tej ulicy ozdobę. Ale ważniejsze zmiany nastąpiły wewnątrz tej posesji, albowiem na pustym niedawno, przyległym placu, dotykającym jedną stroną ulicy Dzikiej, p. Goldfluss założył piękny ogródek i zbudował wielkie, dwu-piętrowe oficyny, tworzące w obrębie swoim podwórze obszerne, które właściciel zamierza na skwer zielony zamienić i otoczyć asfaltowym chodnikiem. Patrząc na staranność i na komfort z jakim urządzono wszystkie lokale, tak w domu frontowym, jak i w oficynach nowo wzniesionych, widząc wszędzie okna weneckie z jednoszybowych tafli, bacząc na wysokość sufitów, grubość murów i dogodny rozkład lokali, łatwo dojść do przekonania, że właściciel tej pięknej posesji nie w widokach zysku, lecz bardziej dla upiększenia miasta, a może i dla zostawienia chlubnej po sobie pamiątki, zbudował gmach tak okazały. Przykład to godny naśladowania i jednający p. Goldflussowi rzetelną zasługę, albowiem tylko w ten sposób budowane domy, mogą przyczynić się do polepszenia sanitarnych warunków i zapewnić mieszkańcom prawdziwą przyjemność połączoną z wygodą. Roboty mularskie w tym domu, jak również ornamentacje zdobiące front jego, wykonał znany majster tutejszy p. Jaeger, ciesielskie zaś p. Granzow. Nadmienić tu jeszcze wypada, że dla dogodności starozakonnych lokatorów, jako przeważnie zamieszkujących tamtą dzielnicę miasta, p. Goldfluss zbudował umyślnie przy jednej z oficyn piękną i dogodną synagogę.

— Dziś rano zimna stopni 2,4R.; w południe 1,6R. Wysokość barometru 757 mm. (wznosi się).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 24 Listopada 1873 roku.

Półimperjały Ros. 6 kop. 12
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 62
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 11¼
Austrjackie floreny w bilet. k. 66

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.) . .	—	—	—	20
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100 . .	94	50	94	10
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100 . .	93	40	93	65
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	92	95	92	15
Listy Zastawne miasta Warszawy. . . .	88	45	88	25
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	55	79	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej. . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	97	—	96	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . . .	159	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .				—
„ „ „ „ z r. 1866. . .	156	50	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .			93	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	94	—	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej . .	70	75	142	25
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej . .	—	—	—	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 . .	—	—	230	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	240	—	124	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	125	—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	102	—	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	105	50	105	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 168⁸/₉
Od Likwidacyjnych kop. 192²/₉
Od Listów Zastawnych nowych kop. 20¹/₉
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 73¹¹/₁₈
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 111 k. 15 rs. 110 k. 85
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 46 rs. 7 k. 44
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 89 k 40 rs 89 k. 10
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 97 k. 50 sr. 87 k. 5
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. 95 żądano rr. 93

Wysokość wody na rz. Wiśle stóp 0 cali 8.

— Do dzisiejszego numeru Kurjera dodają się dwa Dodatki z ogłoszeniami, tudzież Dalszy ciąg Kurjera, zawierający między innemi: Ogłoszenie Dyrekcji Tow. Kred. ziemsk. o dołączaniu nowych kuponów do List. Zastawnych III-go okresu, serji 1 i 2. — Dalej wiadomości z Kroniki zagranicznej etc. etc.

Redaktor Herman Benni.
Wydawca Gustaw Gebethner.
W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“ — Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i dwa Dodatki.)